

Opłata pocztowa niszczona ryczałtem

wiś

TYGODNIK SPOŁECZNO-LITERACKI

Rok VI

Łódź, 24-31 lipca 1949 r.

Nr 30-31 (209-210)

W NUMERZE

między innymi:

A. Kamińska — Pierwsze pisma Polski Ludowej
 Z. Pióro — Warszawa przyszłości
 A. Braun, J.J. M. Géses — wiersze
 T. Orlewicz — W obozie postępu
 P. Chmura — „Kultura ludu dokona cudu”
 H. Garbacz — W walce o chłopski wynalazek
 F. Średziński — Doświadczenie łamie uprzedzenia
 Z. Rzeplińska — W Trizonii rzeczy ponure
 L. Budrecki — Pożegnanie z ekspresjonizmem
 L. Sobierajski — O powieściach chłopskich KUK-u
 L. Łakomy — Droga partyzantów
 W. Zalewski — Potyczka (Fragment powieści)
 J. Janiczek — Lud i książkę
 W. Rymkiewicz — Silni ludzie
 W. J., J. Pogan — uwagi.

Krzysztof Ślawiński

WARUNKI ZWYCIĘSTWA

Powrót do przedwojennego systemu rządów — czy też oddanie władzy w ręce ludu? Powrót do warunków społecznych, które zrodziły wrzesień — czy też stworzenie systemu społecznego, który uniemożliwiłby ponowny wrzesień? Powrót do systemu półkolonialnego wyzysku, który wydawał polski przemysł w ręce obcego kapitału, a polską wieś — w ręce niewielkiej garstki obszarników, zdradzających bezustannie najżywniejsze interesy narodu — czy też oddanie władzy w ręce ludu? Wokół tych zagadnień toczyła się walka między obozem polskiej lewicy a prawicą — przez cały okres okupacji.

Ci, którzy walczyli o powrót do stosunków przedwojennych, okazali się w konsekwencji agentami anglo-amerykańskiego wywiadu. Służyli obcym mocarstwom — zapominając o własnym narodzie.

Nie ulega już dziś wątpliwości, że powrót do systemu rządów przedwrześniowych musiał oznaczać zdradę najżywniejszych interesów narodu polskiego. Nie można było odrestaurować przedwrześniowego systemu — nie wydając Polski na żer międzynarodowemu kapitałowi, nie przywracając wszystkich akcesoriów półkolonialnego kapitalizmu (który panował w Polsce przedwrześniowej), jak trwałe bezrobocie, jawne i milionowe bezrobocie ukryte na wsi, nędzę i głód, kryzysy i depresje gospodarcze, zacofanie i ciemnotę. Nie można było wrócić do życia przedwrześniowego status quo — nie wznowiając całej jego nędzy, wyzysku i zdrady. Oczywiście więc było, że Polska, która wylaniała się z wielkiej zawieruchy wojennej, musiała przybrać inny kształt społeczny, inny ustrój i system rządów niż Polska przedwojenna. Musiał ulec zasadniczej, rewolucyjnej zmianie ustrój społeczny, po to by Polska mogła egzystować jako kraj rzeczywiście niepodległy i suwerenny, w którym naród byłby samodzielnym dyspozytorem swego losu.

Z tego założenia zrodził się Manifest P. K. W. N. jako świadome i celowe zaprzeczenie przedwojennego systemu rządów obszarńczo-burżuazyjnych. Zrealizował koncepcję ustroju, w którym władzę sprawuje lud, z klasą robotniczą na czele. Znacjonalizował kluczowy przemysł, ziemię oddał chłopom — tym samym więc pozbaWił materialnej bazy burżuazję i obszarników, którzy rządili przed wrześnieiem i którzy nadal jeszcze nie chcieli zrezygnować ze swej pozycji — ciemiężycieli ludu.

Manifest P. K. W. N. stanowił więc pierwszy zasadniczy wyłom w polskim kapitalizmie. A tym samym stworzył podstawę, która umożliwiła dalsze pogłębianie reform społecznych, politycznych i gospodarczych. Bez Manifestu P. K. W. N. nie można by sobie wyobrazić wielkich sukcesów gospodarczych, politycznych i kulturalnych, jakie osiągnął lud polski w okresie istnienia demokracji ludowej.

Co jednak umożliwiło ogłoszenie a następnie realizację haseł i postulatów Manifestu P. K. W. N.? W tym czasie, gdy go ogłoszono — wewnątrz kraju toczyła się ostra i bezwzględna walka między ludem a burżuazją i obszarnictwem, które historia wyrzuciła poza nawias narodu — które jednak nie chciały jeszcze dobrowolnie zrezygnować ze swych przywilejów klasowych. A na arenie międzynarodowej zarysowały się już pierwsze rysy między obozem państw demokratycznych i imperialistycznych. Walka zaostrzała się i obydwie konflikty coraz wyraźniej spletały się ze sobą w nierozdzielny węzeł. Ci, którzy atakowali w kraju jawnie i z ukrycia władzę ludu i ustrój de-

demokracji ludowej, byli ściśle związani z ośrodkami dyspozycyjnymi mocarstw imperialistycznych. A mocarstwa imperialistyczne materialnie i moralnie popierały wewnętrznych wrogów ludu — i na arenie międzynarodowej w sposób podstępny starały się podważyć i zniszczyć suwerenność państw demokracji ludowej. Cóż więc umożliwiło realizację haseł P. K. W. N., które stanowiły podwalinę demokracji ludowej?

Dwa były po temu niezbędne warunki, dwa sojusze, które w sumie dały demokracji ludowej siłę zdolną do przeciwstawienia się wszelkim wrogom napaściom. Pierwszy — to sojusz polsko-radziecki, drugi — to sojusz robotniczo-chłopski.

Czy można sobie wyobrazić istnienie demokracji ludowej w Polsce bez sojuszu polsko-radzieckiego? Czy ostałyby się wielkie, demokratyczne reformy rządu ludowego wobec ataków międzynarodowego kapitału bez oparcia się o przyjaźń ze Związkiem Radzieckim? Czy możliwe byłoby wielkie osiągnięcia Polski Ludowej bez materialnego i moralnego poparcia Związku Radzieckiego?

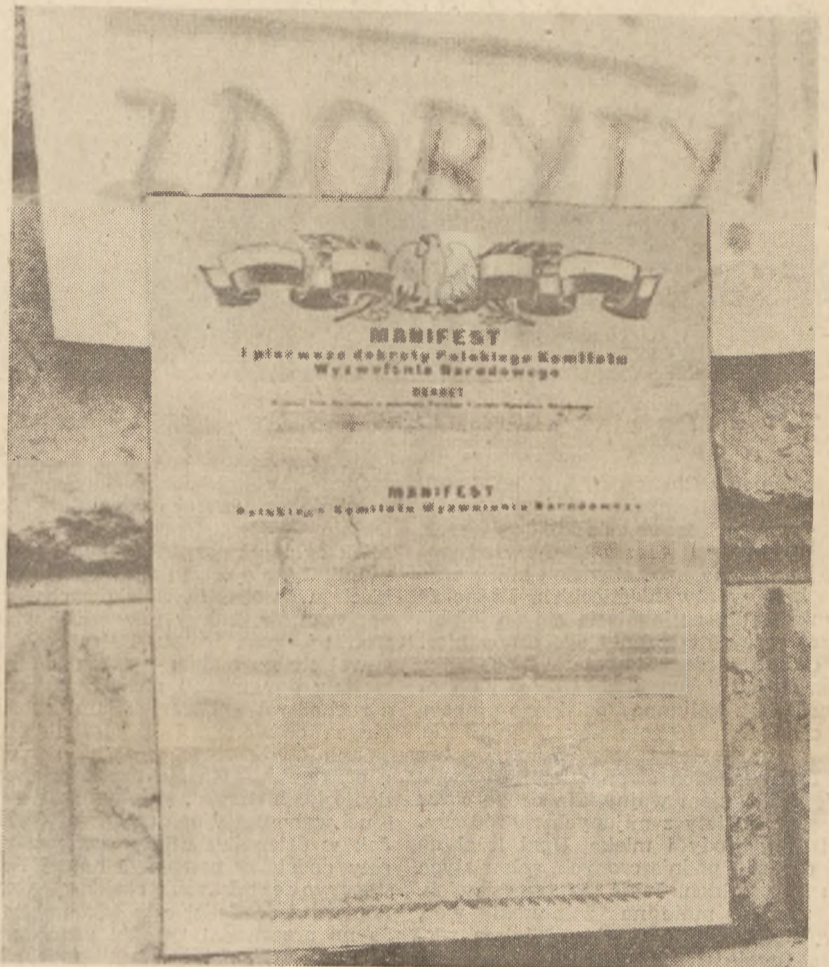
Nie bez przyczyny imperialistyczni dywersanci przeciwko sojuszowi polsko-radzieckiemu skierowują swe podstawowe siły. I nie bez przyczyny najbardziej uświadomiona część ludu polskiego — klasa robotnicza — czyni z sojuszu polsko-radzieckiego główną zasadę swej polityki. Jest niewątpliwie, że sojusz polsko-radziecki stanowi podstawową gwarancję niepodległości Polski. Ci, którzy tezę tę chcieliby poddać w wątpliwość, niechaj się przyjrzą titowskiej Jugosławii lub krajom zachodniej Europy. Niechaj wejrzą w proces sprzedawania Jugosławii kapitałowi anglo-amerykańskiemu i z dnia na dzień wzrastającego uzależnienia krajów zachodnio-europejskich od Waszyngtonu i Wall-Street.

To są także sojusze. Oczywiście. Ale kapitalistyczne. A sojusze kapitalistyczne nie zacierają sprzeczności między sojusznikami — wzmagają tylko uzależnienie słabszego partnera od silniejszego, a klasy pracujące kraju uzależnionego oddają w podwójny wyzysk — rodzimej i obcej burżuazji.

Sojusz polsko-radziecki (jak wszelkie sojusze krajów demokracji ludowej z ZSRR) jest braterstwem mas pracujących, które zmierzają do wspólnego celu — zniesienia kapitalizmu, ugruntowania socjalizmu i ustanowienia pokoju. Jest on tak zasadniczo różny od sojuszu burżuazyjnych, jak różne są od siebie kapitalizm — który rodzi bezustannie sprzeczności i konflikty międzynarodowe — od socjalizmu, który jedynie i wyłącznie zdolny jest do pokojowego uregulowania wsółżycia między narodami i zbratania mas pracujących.

„O ile własność prywatna i kapitał nieuchronnie ludzi dzielą, wzniecają waśni narodowe i wzmagają ucisk narodowy, o tyle własność kolektywna i praca tak samo nieuchronnie ludzi zbliża, wykrzesnia waśni narodowa i znosi ucisk narodowy — pisze Stalin. — Istnienie kapitalizmu bez ucisku narodowego tak samo nie da się pomyśleć, jak nie da się pomyśleć istnienie socjalizmu bez wyzwolenia narodów uciskanych, bez wolności narodowej”¹⁾. Sojusz polsko-radziecki jest konsekwentną realizacją marksistowskiego hasła międzynarodowej współpracy mas pracujących, bez którego nie do pomyślenia są zwycięstwa rewolucyjne, obalenie kapitalizmu

¹⁾ J. Stalin, Marksizm a kwestia narodowo-kolonialna, str. 78.



Plakat manifestu PKWN na murach oswobodzonego Lublina, Lipiec 1944 r.

i budowa socjalizmu. O jego wielkości świadczy praktyka trwałej i ściślej współpracy w okresie pięciu lat powojennych, która pozwoliła zabezpieczyć niepodległość i suwerenność Polski przed skomasowanym atakiem imperialistów, umożliwiła szybką odbudowę i rozbudowę gospodarki narodowej, podniosła autorytet Polski na arenie międzynarodowej.

„Demokracja ludowa wyrasta z pnia ideologicznego marksizmu-leninizmu — pisał Jakub Berman. — Demokracja ludowa w Polsce jest owocem walk rewolucyjnych, toczonych w ciągu wielu dziesięcioleci przez polską klasę robotniczą, jest triumfem idei rewolucyjnej solidarności mas pracujących Polski i ZSRR.

Trzeba sobie uświadomić, że gdyby nie było zwycięstwa socjalizmu w ZSRR, które jest dziełem W. K. P. (b), nie byłoby do pomyślenia ani zwycięstwo nad faszyzmem, ani rozgromienie hord hitlerowskich, ani Demokracja Ludowa.

Właśnie dzięki temu, że powstał Związek Radziecki, że powstała twierdza, która pozwoliła zmobilizować niewyczerpane siły do walki z faszyzmem, właśnie dlatego ruchowi ludowemu w szeregu krajów udało się złamać grzbiet kapitałowi finansowemu i kierowanemu przezeń aparatowi państwowemu, właśnie dlatego stała się możliwą nowa droga do socjalizmu. Ta droga byłaby nie do pomyślenia bez doświadczeń i osiągnięć ZSRR”²⁾.

Nie może ulegać wątpliwości, że sojusz polsko-radziecki jest podstawowym warunkiem i gwarantem realizacji postulatów Manifestu P.K.W.N. i wzmocnienia władzy ludu w Polsce.

Niezbędnym zaś warunkiem wewnętrznym zwycięstwa demokracji ludowej jest sojusz klasy robotniczej z drobno- i średniorolnym chłopem. Jest to drugi niezbędny warunek powodzenia rewolucji antyburżuazyjnej. Nie udałoby się proletariatu zrealizować swych wielkich planów historycznych bez poparcia podstawowych mas chłopskich — podobnie jak chłopstwu nie udałoby się znieść jarzma obszarników i kapitalistów bez kierownictwa proletariatu. „Tylko proletariąt — pisze Lenin — jest zdolny poprzeć chłopstwo w tej walce”³⁾.

Cóż oznacza sojusz robotniczo-chłopski? Jest to sojusz klas, z których pierwsza — w/g określenia Marksa — stanowi zaprzeczenie warunków życiowych kapitalistycznego społeczeństwa, druga zaś (szczególnie chłopstwo mało- i bezrolne) jest w sposób bezwzględny i cyniczny wyzyskiwana przez wielki kapitał, wielkich obszarników i bogaczy wiejskich. Pierwszą dlatego, że tkwią w centrum sprzeczności ustroju kapitalistycznego (między społeczną produkcją a prywatnym przywłaszczeniem), dlatego że w sposób bezpośredni zderzają się z najbardziej zorganizowanymi formami wyzysku kapitalistycznego, dlatego że stanowią klasę skupioną w wielkich ośrodkach przemysłowych — nabierają jasnego zrozumienia i sprzeczności kapitalizmu, uczą się metod zorganizowanej i celowej walki z burżuazją i w toku ostrych, zaciętych konfliktów klasowych z burżuazją stosują coraz doskonalsze metody walki rewolucyjnej — w konsekwencji zaś wyrastają do roli najbardziej doświadczonych przeciwnika burżuazji i przywódcy rewolucji antykapitalistycznej.

²⁾ „Nowe Drogi“ Nr 10, 1948, str. 73.

³⁾ W. I. Lenin, Marks, Engels, Marksizm, str. 141.

Dm 171052

Zygmunt Pióro

WARSZAWA PRZYSZŁOŚCI

I. KONIECZNOŚĆ ODBUDOWY I PRZEBUDOWY

Na materialnym obliczu miasta, na jego formach architektonicznych i urbanistycznych, nakładają się jak geologiczne warstwy formacje gospodarczo-społeczne. Każdy system ustrojowy społeczeństw znajduje swój wyraz w planie sytuacyjnym ludzkiego osiedla, w stylu jego budowy w charakterze i przeznaczeniu budynków. Im miasto głębiej sięga w przeszłość, tym tych warstw znajdujemy więcej.

Okupacja hitlerowska stała z oblicza Warszawy wszystkie jej warstwy od feudalnej do kapitalistycznej.

Z morza ruin, z dokumentów i dawnych planów, z pamięci ludzkiej rekonstruujemy Warszawę wielu pokoleń i formacji gospodarczo-społecznych.

Jeśli przywraca się oblicze Starówki, jeśli odbudowuje się bez burżuazyjnych poleceń Os. Saska i Os. Stanisławowska, jeśli kontynuuje się i zarazem przekształca osiedłowe budownictwo Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej — to jednak zdecydowanie w granicach wyraźnych konieczności życiowych omija się lub wręcz usuwa z odbudowywanej Warszawy warstwę kapitalistyczną. Przecież miasto w ustroju kapitalistycznym — pisze Komisarz Odbudowy Warszawy, inż. R. Piotrowski — nie było czymś oderwanym od tego ustroju. Wszystkie przeciwieństwa i sprzeczności, „kwiaty i narastające w ustroju kapitalistycznym — cały spłot przywilejów klasowych — znalazł swój konkretny, ściśle wyraz w kształtowaniu miasta

Obecna walka klasowa z przekształcaniem burżuazyjnymi w całym kraju — na terenie odbudowy Warszawy znajduje wyraz w ścieraniu architektonicznej i urbanistycznej warstwy kapitalistycznej z oblicza naszej Warszawy oraz socjalizacji struktury społecznej jej mieszkańców. Nawet gdyby Warszawa nie była zburzona przez Niemców,



Trasa W — Z

Fot. Dąbrowiecki

II. JAK ZAPLANOWAĆ WARSZAWĘ SOCJALISTYCZNĄ?

Stosunkowo długo szukano właściwej odpowiedzi na to pytanie. Złożyło się na to cały szereg przyczyn materialnych — społecznych i psychologiczno-społecznych.

Tuż po oswojeniu Warszawy zmobilizowano entuzjastów nowej Warszawy: architektów, urbanistów i budowniczych. Powierzono im trudne zadanie: odbudować dla napływającej wartkami potokami ludności warszawskiej domy i urzędnia komunalne, dać Państwu stolicę, równocześnie konceptować obraz Warszawy jako precyzyjnie działającego organizmu, Warszawy — miasta i stolicy w określonym ustroju gospodarczo-społecznym.

Koncepcje przebudowy Warszawy historycznie sięgają lat przedwojennych. Postępowi urbanisci związani z Warszawską Spółdzielnią Mieszkaniową pierwsi toczyli rozmowy na temat przebudowy miasta, innej Warszawy. Lecz jakie by nie były ich plany, realizacja ich zamierzeń z góry skazana była na zagładę w ustroju kapitalistycznym. Stworzona przez nich koncepcja Warszawy funkcjonalnej została przez ówczesny ustrój odrzucona. Był to jednak pierwszy strumień ze źródła teorii o miastach uspołeczniionych.

Podczas okupacji, również na terenie W. S. M. dyskutowane były plany Warszawy już na tle zniszczeń wzniesionych w nawiązaniu do bardziej wykonalnych możliwości realizacji. Plany te charakteryzowały się jednak dużą dozą utopizmu — brak im było dostatecznej podbudowy gospodarczej. Na umysłach tych urbanistów ciążyły przyzwyczajenia myślenia z ustroju kapitalistycznego — przeświadczenie o głębokiej rozbieżności między wspomnianymi projektami a realnymi możliwościami ich realizacji. W wyniku — brak poczucia odpowiedzialności za twórczość — fantazja. Jednak mimo wszystko w tych fantazjach na miarę kapitalistyczną były elementy realizmu na skalę socjalistyczną. Po oswojeniu miasta twórcy koncepcji Warszawy uspołecznionej i Warszawy funkcjonalnej organizują Biuro Odbudowy Stolicy, wierząc w możliwość czasowej realizacji swoich dalekosiężnych planów. Podstawy do takich planów w zupełności realnie zapewniał Manifest P. K. W. N. a realizowały: ustrój demokracji ludowej, upaństwowienie przemysłu i banków, komunalizacja gruntów, gospodarka planowa, władza w rękach ludu, pomoc Związku Radzieckiego i sojusz z krajami demokracji ludowej.

Lecz postawa urbanistów wobec problemu odbudowy i przebudowy Warszawy obciążona jest jeszcze grzechem kapitalizmu — koncepcją technokratyzmu, tzn. przeświadc-

mieszkaniach robotniczych. Polityka mieszkaniowa budowlana przedwojennej Warszawy wyrażała się w dążeniu do polepszenia sytuacji mieszkaniowej zamożnego mieszczaństwa i elity urzędniczej i pozostawała na usługach kamieniczników, czerpiących zyski z budownictwa mieszkaniowego uwłaszczającego godności ludzkiej. Miejsce klasy robotniczej w Warszawie to dzielnice bez kanalizacji, wody, gazu i elektryczności, to sutereny i poddasza, to okropnie zgęszczone mieszkania bez słońca i urządzeń sanitarnych. „Otrzymałmy — konkluduje Prezydent Bierut — szczytki miasta zabudowa-



Trasa W — Z

Fot. W. Kondracki

społeczeństwo dążące do socjalizmu musiałyby przebudować, nie niszcząc, całe partie użytkowych budynków. Obywatele państwa demokracji ludowej nie godzą się na to, by w marszu do socjalizmu stolica ich pozostawała w ogniu przemiany, miast być tych przemian awangarda.

Dlaczego Warszawa przedwojenna byłaby nie do zniesienia w ustroju socjalistycznym? Dlatego że tamta Warszawa, jej plan przestrzenny, jej warunki mieszkaniowe jej architektura, jej atmosfera społeczno-kulturalna była wyrazem walki klasowej, że Warszawa robotnicza żyła z odpadków biesiadnego stołu Warszawy burżuazyjnej.

Warszawa przedwojenna nie miała generalnego planu zagospodarowania przestrzennego. Dyrektywą jej rozwoju i budownictwa był zysk, do maksimum wykorzystana działka budowlana, ściśnięte prawo własności indywidualnej kamienicznika, stojące na przeszkodzie niemal każdemu racjonalnie przemyślanym inwestycjom urządzeń komunalnych. Tu właściciel działki nie pozwolił przez swój teren prowadzić przewodu gazowego, cśródką linii tramwajowej czy czegoś innego. Poszczególne dzielnice milionowego miasta nie były powiązane ze sobą funkcjonalnie. Mieszkania sąsiadowały z fabrykami, szpitale sytuowano tuż przy wielkich arteriach komunikacyjnych, Uniwersytet Warszawski miał swoje pomieszczenia w kilkudziesięciu miejscach rozrzuconych po całym mieście. Odległość ekologiczna od mieszkania do miejsca pracy odbiegała znacznie od wymaganego optimum.

„Oskarżeniem kapitalizmu — mówił Prezydent Bierut na konferencji Warszawskiej PZPR — jest spuścizna warunków mieszkaniowych ludności pracującej w Warszawie. W r. 1939 mieszkania jedno- i dwuizbowe stanowiły 68,6 proc. Na mieszkania jednoizbowe przypadało przeciętnie 3,8 osoby na izbę, w mieszkaniach zaś 3-izbowych tylko 1,6, a w mieszkaniach o 6 i więcej izbach przypadało zaledwie 0,9 osób na izbę. Kubatura na 1 izbę wielopokojowych mieszkań burżuazyjnych była większa niż w małych

nego bezzadnie z fantastycznie przeludnionymi i zaniedbanymi dzielnicami robotniczymi i dostatnie wyposażonymi urzędowymi koloniami bogaczy. Miasto, w którym naturalne prawo człowieka do przestrzeni, światła, zieleni zostało odebrane klasie robotniczej”.

Ludność Warszawy kapitalistycznej, jak wszystkich zresztą dużych miast tego okresu historycznego, na skutek tkwiących i narastających w społeczeństwie kapitalistycznym przeciwieństw i sprzeczności, pozbawiona była zwartej więzi społecznej, wynikającej ze zrozumienia wspólnoty interesów oraz poczucia zbiorowej odpowiedzialności za pracę wspólnie wykonywaną, a obejmującej instytucjonalnie wszystkie działy pracy o dyrektora do sprzątaczkę. Istniejące z natury rzeczy przeciwieństwa klasowe pogłębiały się przez klasową organizację przestrzeni miasta. Działające z pozycji pomiędzy światem pieniądza i pracy najemnej, różne instytucje społeczne nie mogły oczywiście spowodować istotnych zmian w tym systemie. Okupacja pozostawiła za sobą zniszczoną Warszawę, a zwycięstwa Armii Czerwonej i Polskiej przyniosły nowe życie krajowi i Warszawie z ruin i popiołów Elementy rewelucyjno — postępowe narodu polskiego wyzwalały olbrzymie ilości energii w masach ludowych dla budownictwa — budownictwa demokratycznego z koleją socjalistycznego. Decyzją Rządu Jedności Narodowej Warszawa na nowo ma być stolicą — stolicą państwa, które przekreśliło kapitalizm i postanawia realizować u siebie socjalizm. Przewodzącym ośrodkiem nowego budownictwa socjalistycznego — stwierdza Prezydent Bierut — jest stolica naszego kraju, Warszawa.

Jaką zatem w swym wyrazie przestrzennym, architektonicznym i układzie sił społecznych ma być ta socjalistyczna Warszawa? Konieczność planowania i budowania „na wyrost” narzuca stosunkowo większą długotrwałość form architektoniczno-urbanistycznych w stosunku do zmian form ustrojowych społeczeństwa.

czenie o wszechpotężnej roli inżyniera, kierującego techniką. Myślano, że z Warszawy uczyni się wielki teren budowy; całe miasto miało być otoczone drutem kolczastym, strzecz miały je zbrojne posterunki, wewnątrz miano podzielić na odcinki kolejno odbudowywane i oddawane do użytkowania.

Zapomniano w zapale technokratycznym o żywej ludności Warszawy, której wola powrotu na warszawskie, swoje grunty przezwyciężała trudności rozpaczyliwych warunków egzystencji.

Ostra krytyka tych planów ze strony całego społeczeństwa polskiego oraz doświadczenia realizacyjne doprowadziły do zmiany koncepcji planu odbudowy. Porzucono technokratyczne ujmowanie zagadnienia i zwrócono się do socjalistycznego, do dialektycznego oparcia rozwiązania problemu odbudowy Warszawy o przesłanki realnych warunków nie tylko technicznych, lecz gospodarczych, a przede wszystkim społecznych.

Nie wszystko było zadowolające w planowaniu odbudowy Warszawy także w następnym okresie. Główne trudności wynikały z przywiązania do dawnych metod pracy z uciekania się do norm i wskaźników z okresu kapitalistycznego, z nieufności w możliwość wyzwolenia ogromnych sił produkcyjnych, tkwiących potencjonalnie w masach robotniczych.*) Usprawiedliwiano się brakiem wzorów i doświadczeń w tak wielkim dziele. Nie czerpano wystarczająco z wzorów planowania i budownictwa socjalistycznego w Związku Radzieckim.

Dziś, po czterech latach mozolnych prac, studiów demograficznych, gospodarczych, urbanistycznych, doświadczeń, szerokiego czerpania z wzorów socjalistycznych a przede wszystkim po przekonaniu się całością zespołu planującego o nieuchronnym i pożądanym przez większość społeczeństwa polskiego zbliżaniu się do socjalizmu, na drodze kolejnych przeobrażeń społecznych i przestrzennych obraz socjalistycznej Warszawy staje się wyraźniej skryształowany i właściwiej ujęty.

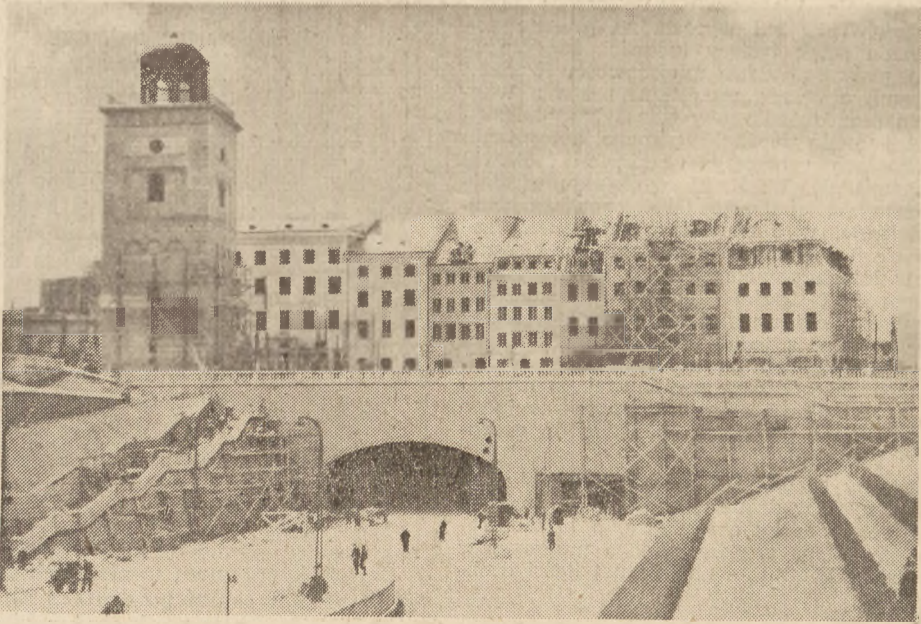
III. WARSZAWA SOCJALISTYCZNA W PLANACH

Przedkładane do kontroli społecznej plany przebudowy Warszawy świadczą o tym, że tak pojęta stolica da wyraz dążeniom przejęcia społeczeństwa z ustroju demokracji ludowej do socjalizmu. Zasady ustroju socjalistycznego mają wyraz w układzie przestrzennym miasta i postulowanej strukturze gospodarczo-społecznej mieszkańców. To znaczy, że funkcjonujący organizm miasta będzie służył — tak jak cały ustrój socjalistyczny — człowiekowi pracy stolicy i całego narodu.

W planach nowej Warszawy przekreślony jest przywilej prywatnego posiadacza, samowolnie rozporządzającego terenem. Ziemia w mieście stała się dobrem całego ogółu mieszkańców, zagospodarowanym w sposób najslusniejszy, najlepszy dla tego ogółu. Prawa do przestrzeni, światła i zieleni przynależą wszystkim mieszkańcom.

Nie funkcjonalizm, lecz troska o wybór najlepszych, najwłaściwszych terenów pod budowę: osiedli mieszkaniowych, ośrodków przemysłowych, handlowych i administracyjnych, zieleńców itd. jest zasadą planu. Śródmieście nie będzie terenem dzikich walk konkurencyjnych kapitału, który zaprzepaszczał cały sens i piękno zasadą planu. Śródmieście nie będzie terenem dzikich walk konkurencyjnych kapitału, który zaprzepaszczał cały sens i piękno miasta. Będzie ono ośrodkiem skupiającym wszelkiego rodzaju dyspozycje centralnych władz państwowych oraz terenem wypowiedzania się woli wielkich mas w sprawach najwyższej wagi dla całego narodu. Miasto nie będzie klatką dla ludzi oderwanych od naturalnych warunków życia, nie znajdują-

*) R. Piotrowski. Ku socjalistycznej Warszawie. Życie W. S. M. Nr 4 1949 r.

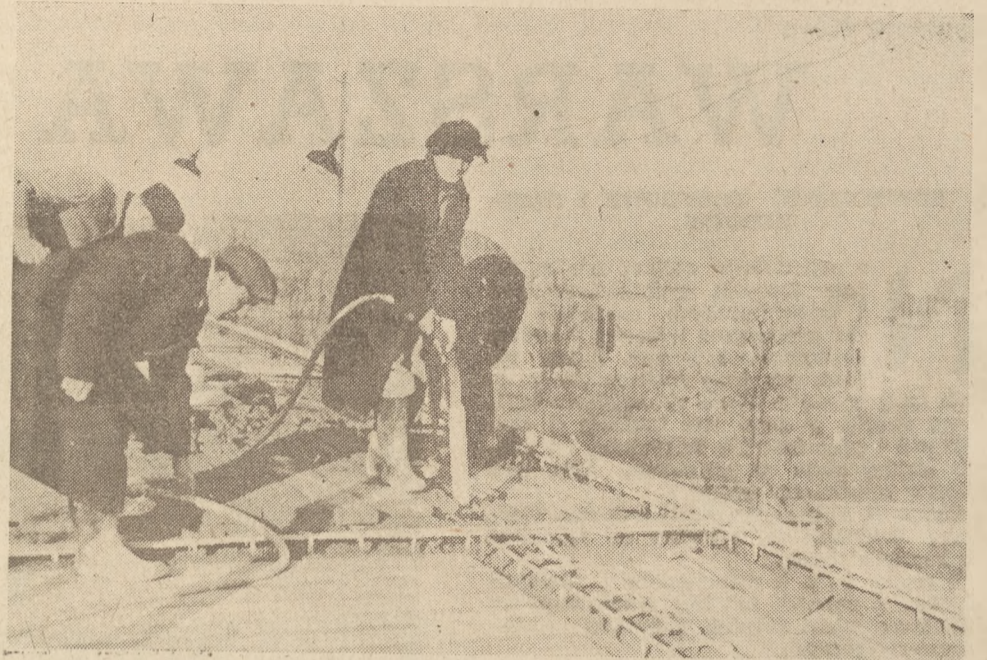


Widok z palacu „Pod Błachą” na wlot do tunelu Trasy W — Z.

Fot. Dąbrowiecki



Widok na Hipotekę z wylotu tunelu na parę dni przed otwarciem Trasy W—Z.
Fot. Dąbrowiecki



Rozbudowa gmachów sejmowych w Warszawie

Fot. Dąbrowiecki

nych gdzie indziej środków utrzymania, nie powiązanych żadną konstruktywną więzią społeczną stosunków osobowych. Warszawa socjalistyczna, jak wynika z planu, ma być wyrazem wyższego stopnia zorganizowania współżycia jej mieszkańców.

Koncepcja powiązanych społecznie jednostek stworzy nowe siły dla opanowania przyrody, dla doskonalenia metod komunikacji i socjalizacji człowieka. Warszawa socjalistyczna będzie ośrodkiem tworzącym i skupiającym kulturę nie tylko wybranych i nielicznych warstw, ale całej masy pracującej narodu, przeto dążenia i osiągnięcia kulturalne całego narodu znajdujące będą wyraz w jej przestrzennym układzie, w architekturze jej budowli, w formie i sieci jej urządzeń społeczno-kulturalnych. Warszawa socjalistyczna nie przekreśli całkowicie przeszłości, nawiązuje do najlepszych swych tradycji, rekonstruuje rzeczywiście wartościową i żywą spuściznę kulturalną przeszłych pokoleń. Warszawa wrzesnie nie będzie jedynie systemem nędznie użytkowym — Warszawa socjalistyczna będzie piękna.*)

IV. OBRAZ STRUKTURY SPOŁECZNEJ PRZYSZŁEJ WARSZAWY

Przyjęta zasada komunikacji planowania narzuciła konieczność stworzenia socjalistycznej koncepcji życia społecznego Warszawy, by dla tej koncepcji z kolei znaleźć właściwy wyraz przestrzenny.

Ponieważ struktura zawodowa ludności miasta jest podstawą kształtowania się społecznego układu danego miasta oraz określa jego życie i tendencje polityczne i kulturalne, przeto urbaniści zajęli się przede wszystkim ustaleniem zawodowego zróżnicowania mieszkańców przyszłej Warszawy. Okres trzech powojennych lat pozwolił uchwycić kierunek i stopień zasadniczych przemian gospodarczo-społecznych, które w pewnej mierze znajdują odbicie w charakterze struktury zawodowej.

Struktura zawodowa stolicy w r. 1931, 1947/48 oraz postulowana na okres urbanizacji (w odsetkach).

1931 r.		1947/8		okres urbanizacji
W-wa	W.Z.M.	W-wa	W.Z.M.	
rolnictwo i ogrodnictwo	0,8	8,9	1,0	7,0
przem. i rzem.	42,6	41,1	przem. 7,0 rzem. 5,2	30,0 5,0
handel	20,0	16,7	14,0	14,0
komunikacja	8,9	8,6	16,5	11,0
śl. publ.	6,1	5,3	20,5	10,0
szkolnictwo	3,7	3,2	4,0	8,0
lecznictwo	3,8	3,4	3,5	6,0
inne	13,7	12,6	8,0	9,0
Razem	100,0	100,0	100,0	100,0

Koncepcja Warszawskiego Zespołu Miejskiego (W. Z. M.) wyrosła na gruncie powiązania setek tysięcy ludności, zamieszkującej podwarszawskie miejscowości licznymi wieziami, a przede wszystkim pracą z Warszawą oraz dążenia, aby całość ludności stołecznej miała możliwość pełnego korzystania z urządzeń usługowych miasta możliwie równomiernie. W. Z. M. w pojęciu administracyjnym obejmuje teren powiatu warszawskiego, w koncepcji urbanistycznej zachacza o 9 powiatów sąsiednich. Zmniejszenie się w latach powojennych w porównaniu z rokiem 1931 ilości ludności zatrudnionej w przemyśle i rzemiośle z 42,6 proc. na 32 proc. wynika z jednej strony z małej ilości unieruchomionych na skutek zniszczeń wojennych zakładów przemysłowych, z drugiej zaś z rozbudowy aparatu administracyjnego w związku z przejściem państwa do gospodarki planowej.

Znaczny spadek stosunkowego udziału zatrudnionych w dziale „handel” z 20 proc. na 14 proc. świadczy o skutecznym likwidowaniu nawet już przedwojennego przerostu w dziedzinie handlu — nadmiernej ilości drob-

nych sklepików; ponadto potwierdza zasadę o ekonomicznym zaopatrzeniu ludności miasta przez sieć sklepów spółdzielczych i PDT.

Postulaty planistów Warszawy dotyczące przyszłej struktury zawodowej opierają się na zasadniczych założeniach Głównego Urzędu Planowania Przestrzennego dotyczących struktury zawodowej Polski w okresie pełnej urbanizacji, która powinna się przedstawiać następująco: rolnictwo 24 proc., przemysł 30 proc., usługi 43 proc. Struktura zawodowa stolicy będzie miała odczytać inny układ ze względu na mały odsetek ludności rolniczej, a znacznie większy odsetek ludności usługowej, w czym właśnie wyraża się stołeczność miasta. Dominantą struktury zawodowej, a zatem całego układu społecznego WZM jednak będzie ludność zatrudniona w przemyśle. Minister Minc powiedział: „Warszawa, miasto wielkich i sławnych tradycji polskiego proletariatu, znów musi się stać miastem robotniczym. Dlatego winny być odbudowane stare warszawskie fabryki o bogatych tradycjach rewolucyjnych, a także zbudowane nowe, wielkie zakłady przemysłowe, z których największym będzie wielka warszawska fabryka maszyn rolniczych”.

Dlaczego zatem w tabelce notujemy spadek przemysłowego udziału wobec ruchu ludności zatrudnionej w przemyśle w porównaniu z r. 1931? W ramach tych 42,6 proc. ogółu ludności 60 proc. stanowiło rzemiosło, chałupnictwo, drobny przemysł. Natomiast sam przemysł (zakłady pracy kat.

od I do VII) stanowił w r. 1931 15 proc. ogółu mieszkańców. Na przyszłość 30 proc. Liczba ludności zatrudnionej w przemyśle ulega zatem podniesieniu.

Pozostałe działy zawodowe zaznaczone są liczbami charakterystycznymi na podstawie danych niemieckich o planowaniu miast, pożądaną i sprawnie funkcjonującą stolicą państwa socjalistycznego. Miasto kapitalistyczne potęguje w sobie zróżnicowanie wewnętrzne społeczeństwa na walczące z sobą klasy. Hasłem przebudowy Warszawy zatem jest taki układ przestrzenny, który by silnie powiązał społecznie ludzi pracy. Ogniska więzi mieścić się będą zarówno w zakładach pracy jak i osiedlach mieszkaniowych, zatem ośrodki współżycia społecznego, domy, domy kultury, place — „agory” sytuowane będą na przecięciu promieni idących z tych dwóch ognisk.

Wielkie procesy polityczne, gospodarcze i społeczne powołuje świat pracy do kierownictwa politycznego i odpowiedzialności za losy kraju, scala ludność warszawską w grupy społeczne, oparte o dobrze zrozumiałą wspólnotę interesów wszystkich członków oraz poczucie zbiorowej odpowiedzialności za pracę wspólnie wykonywaną.

Program przestrzenny Warszawy idzie po linii organizowania ludzi w mieszane zespoły społeczne wyodrębnione i zdecentralizowane. Są to nie tylko tereny przestrzennie najlepiej izolowane i najracjonalniej z punktu widzenia pracy i zdrowia urządzone, ale są to także przede wszystkim grupy społeczne pracujących, posiadające najlepsze wa-

runkę organizacyjną, grupy świadome swej roli w życiu społecznym stolicy i kraju.

Funkcja pracy została w całym układzie miejskim ujęta w formy świadomej i celowej organizacji społecznej. Pojęcie „obsługi” dzielnicy mieszkaniowej, osiedla czy kolonii oznacza pewien system gospodarczy i społeczny ilościowo tak skonstruowany, aby należycie i wystarczająco zaspokoił potrzeby całego zespołu ludnościowego, system oparty możliwie jak najszerzej o zasadę samorządu i spółdzielczości.

V. GWARANCJA POWODZENIA

Ze do Warszawy wróciło życie, że miasto w szybkim tempie odbudowuje i przebudowuje się, że to, co się robi w Warszawie, budzi podziw i uznanie zagranicą, że posiadamy wiarę w realizację śmiałych planów, na ten stan rzeczy złożyło się wiele zasadniczych czynników, o których wspomnieliśmy wcześniej. Najpotężniejszym jednak gwarantem sukcesu są ludzie „warszawskiego zagłębia”, bohaterowie kielni i łopaty, którzy pokazali, że nie tylko z cegły i za złotówki buduje się dom. Dom warszawski, a zwłaszcza socjalistyczny dom powstaje ponadto i przede wszystkim ze świadomości klasowej, z ideologii socjalistycznej. Nie jest przypadkiem, że ten ruch współzawodnictwa, racjonalizatorstwa i pracy zespołowej rozpoczął się w Warszawie. Gdzież, jak nie przy budowie własnej lepszej, piękniejszej socjalistycznej stolicy musiało się wyzwoić z siebie tyle sił, tyle zapału i tyle inwencji.

Zygmunt Pióro

Andrzej Braun

PRĘDZEJ

I

Rok czterdziesty trzeci dogorywa.
Mróz trzeszczący. Akcje grzmia. Zawieja.
Kły ognia szczyrzy Zamojszczyzna —
Gdzie ziemi twej granica była,
kiedyś w sykim śniegu spał i nie jadł,
wiesz — była macochą ojczyzna.

Ty pojąłeś, zrąbawszy na krzyż
Sady owocem ciężarne,
Gdy motory zawyły z bliska:
Trzeba ziemi własnej się wyrzec,
aby wolnym obsiać ją ziarnem,
by tę ziemię dla siebie odzyskać.

Przyszli chyłkiem, obrony znikąd,
wśród pożarów zostałeś sam jeden
ślad śniegu zabarwiła krew —
Tylko zdarte buty robotników,
tylko cienie, depczące miedze,
i gniewu pochmurna brew.

Czas — nietrwała rzecz. Biegłem chrzęścił
mróz — bezpartyjny sojusznik
w trudnej, najtwardszej z gier.
Po bitwie gryzieł partyzancką pięść
i trudu nie odmawiał już nikt,
gdy księżyc się zcołgał na żer.

Ej, pletli koszałki-opalki,
łgając: przyjdzie bolszewia, tobie
grunt wezmą, kędy się trudzisz.
Zarośli w lesie od walki
a rosyjscy chłopci nad Wołgą
zdobywali ziemię dla ludzi.

Ty ziemio, przegrana w karty,
czuć ciebie w mięśniach i guzach —
do orki zawsze za mało.
Długonogi czterdziesty czwarty
rok nadchodzi w roboczych bluzach,
by cię wydrzeć z rąk feudałom.

II

„Nam stworzenia siódmy dzień nie nastał
nam w piersiach żar przez lata nie stygl...“
Już po drutach elektrycznych z miasta
w mrok chałup biegnie wiek dwudziesty.
Pomyśl: od potu wilgotne skiby

jego plug orał, a przedtem socha —
ko chce, by ziemia dawała więcej,
kto tę ziemię uprawia i kocha?
Nie rozumiesz, a niechta
przyjdzie bieda, polechta.

„Jakie u was konie — siwe?“
„U nas jeździ traktor“.
„Jakie zboża w polu pachną?“
„U nas pachną naftą“.

Szarne dziewczki płowowłose,
powiem ja wam wszystkim —
nie chcę innej oprócz Maryski
naszej traktorzystki.

Ma w tym palcu każdą śrubkę,
Zna postępu motor.
Nie będziemy więcej chodzić
po polu piechotą.

III

Cóż, że wspólna droga niełatwa,
jeszcze wyzysk, nienawiść tkwi.
Trzeba wyrwać zadziory kułactwa
z spracowanych dłoni naszej? wsi.

Aby zmienić rośliny i klimat,
niechaj wszystkim obrodzą kłosa,
nim zabyśnie wiek Mieczurina
trzeba nieraz szczęście wlec za włosy.

Naszym świętem będzie dzień zwyczajny,
gdzieś straszyl śmierć głodową kosa,
wnet radosne wyruszą kombajny,
nie będziemy w polu chodzić boso.

Mgliste lata już niedalekie,
wiecznej wiosny nadchodzi pora.
Nam granice pomiędzy człowiekiem
najgłębszym plugiem zaoarać.

*) Z przemówienia Komisarza Odbudowy Warszawy w S. A. P. P-ie.



Prezydium III Zjazdu „Chłopskiej Drogi”
Fot. W. Kondracki



III Zjazd „Chłopskiej Drogi”
Fot. W. Kondracki

Franciszek Średziński

Doświadczenie łamie uprzedzenia

Głos korespondenta chłopskiego

Podajemy wypowiedź korespondenta „Chłopskiej Drogi”, w dyskusji na II Zjeździe Korespondentów tego pisma w Warszawie 10.VII. 49 r. Świadczy ona wymownie, jak wielką rolę odegrały i odgrywają masowe wycieczki chłopów polskich do ZSRR, szczególnie niezrzeszonych i bezpartyjnych, u których doświadczenie osobiste wywołać musi przełom, usunąć uprzedzenia i wahania.

Wypowiedź stanowi równocześnie przykład prózy publicystycznej korespondenta masowego pisma wiejskiego. Tego korespondenta, który wyrabia sobie nowy światopogląd i w tym procesie szkoli swoje pióro: odkrywczość i jasność myśli oraz formę słowa, z którą się zwraca bezpośrednio do mas chłopskich.

REDAKCJA

Jako bezpartyjny, jako uczestnik wycieczki na Ukrainę, muszę podzielić się moimi spostrzeżeniami z kolegami korespondentami. Jeżeli dotąd trzymałem się na uboczu i jeżeli dotąd nie zostałem przekonany, to wiele się do tego przyczyniło. Jeszcze gdy przed paru miesiącami wybrano mnie jako delegata na Ukrainę, stanowczo odmówiłem, ale mnie przekonano: nie wierzył, że gadasz a nie widziałeś. Wyjeżdżając na tę Ukrainę, jechałem więc jak na skazanie. I to nie ja sam. Z Bydgoskiego wyjeżdżało nas 30, w tym kilkunastu takiego przekonania jak ja (na sali weselość). Przyjeżdżamy do Warszawy. Ostatecznie doczekaliśmy się wyjazdu na Ukrainę. Mijamy Brześć. W Zabociu serdeczne przyjęcie. Ja jestem zdziwko nieufny i myślę sobie, że to naród spędzony siłą, że nas może przymusowo wita. Wychodzę z wagonu i wdaję się w rozmowę z poszczególnymi i okazuje się, że to naród wesóły, zdrowy, serdeczny, braterski. Ale mnie jeszcze tego mało. Przecież na takiej wiosce można to było wszystko zdziałać. Zobaczymy, co będzie dalej.

Dojeżdżamy do Kijowa. W Kijowie również witają nas. Po ulokowaniu w hotelu wyjeżdżamy na miasto. Co się rzuca w Kijowie w oczy? Przede wszystkim nie widać ludzi zasępionych, zamysłonych, niezadowolonych. Rzucają się w oczy przecudne parki, przecudne muzea i liczne instytucje dla młodzieży i dla dorosłych. Przechodząc przez park, wyobrazić sobie nawet nie można, ażeby nie znaleźć miejsca, gdzie się nie gimnastykuje młodzież, a nawet ludzie starsi 30—40 lat grają w piłkę nożną i to ludzie pracy.

Z Kijowa wyjeżdżamy do Czernichowa. Sam Czernichów dość poważnie zbity. Znów zwiedzamy piękne muzea, naprawdę piękne i bogate, i to z dużym zainteresowaniem. Jednakże mnie jako chłopca ze wsi, mniej może interesowały te wszystkie zabytki, chciałem dotrzeć do sedna tego wszystkiego, do kolchozu. Jak to tam wygląda w tym kolchozie? Pierwszego dnia zwiedzamy tzw. państwowy instytut. Osiągnięcia tej stacji doświadczalnej są bardzo bogate i to, co tam wyprodukowano, jest naprawdę polecenia godne. Oglądaliśmy różne odmiany pszenicy jarej i ozimej, jak również pszenicy wielokłosowej, która obecnie daje 80 do 90 ziaren, zaś badania uczonych idą w tym kierunku, ażeby nawet osiągnąć 200 ziaren.

Następnego dnia jedziemy do kolchozu. Ciekawość wszystkich uczestników naprawdę wzrosła do zenitu. Przyjeżdżamy. Przywitano nas tam oczywiście po bratersku, ale ja próbuję, jak tu dostać kontakt z kolchoźnikiem. Nie broniono. Ja, mówiąc szczerze prawdę, nie patrzałem na tych młodych kolchoźników, bo pomyślałem sobie, że ich tu już wychowano tak, więc trzeba mnie pomówić ze starym kolchoźnikiem. Znalazłem takiego, miał ze 60 albo 70 lat. Jak się dowiedziałem, miał on już za cara 5 ha ziemi. Pytam się, jak sobie teraz bracie idzie, jak żyjesz? Czym ty byłeś przed rewolucją? On mi powiada w ten sposób: Ja przed rewolucją miałem 5 ha ziemi i mnie tu uważano jako kulaka, a obecnie jestem w kolchozie od początku, tj. od 1924 r. Pytam go: A czy ci teraz lepiej? Ja bym się w życiu nie pomieniła — odpowiada. Z jakiej racji? Bo — powiada — nie mam żadnego kłopotu. Dostaję tyle, że mam jeszcze nadto, nie mam żadnych kłopotów, nie mam żadnych trosk, o wszystko troszczy się ogół, a nie ja sam.

Dalej pytałem się, co to jest kolchoz? Jak on właściwie się przedstawia? Otóż prosię kolegów, rzecz przedstawia się następująco. Zarząd, składający się z 3 lub 4 chłopów, oczywiście rozsądnych, jest tą siłą wykonawczą w kolchozie, a o wszystkim decyduje ogół. Ogół, to znaczy wszyscy kolchoźnicy schodzą

się i ustalają plany: to i to będzie robione na tym i na tym polu w taki i taki sposób, sijemy w ten i ten sposób, obrabiamy tak i tak. To wszystko jest protokółarnie zanotowane i przewodniczący wraz ze swymi pomocnikami ma prawo to wykonać.

Sądziłem, że taki przewodniczący kolchozu to jest na pewno aktywista pierwszego stopnia. No i znów moje dociekania idą w tym

kierunku, ażeby się dokumentnie dowiedzieć, kto to jest ten przewodniczący, czy to nie jakiś komisarz, czy też ktoś płatny. Okazuje się, że w kolchozie Litwinowa, którego wielkość wynosiła około 1.800 ha, sam przewodniczący był bezpartyjny, a na 140 kolchoźników dosłownie tylko dwóch jest partyjnych, a reszta wszystko bezpartyjni.

Nie wszystkie kolchozy mają jednakowo rozwinięte kulturalne urządzenia, ale w każdym kolchozie widzi się dom ludowy i to taki, którego u nas w niejednym miasteczku nie ma. Np. w kolchozie pod nazwą „Milioner”, który mnie najwięcej zainteresował, bo sądziłem, że tam właśnie z krzywdą ludzką musieli dorobić się tych milionów, postawili sobie dom, który można porównać z małym teatrem. Gdybyście, koledzy, widzieli występ

py ludu pracującego, kolchoźników! Oczu nie można od tych ludzi oderwać! Wchodzi chór śpiewaczy na scenę. Między nimi widzę młode dziewczęta i kilku starców — po lat 60 lub więcej. Pytam się takiego: masz 60 lat i jeszcze śpiewasz? A on mi na to: A co może nie nada śpiewać? Ot, żyję, to i śpiewam. Śpiewał też z wielką satysfakcją.

Przejeżdżając przez pewien kolchoz, którego nie mieliśmy zwiedzać, gdyż mieliśmy wyznaczoną inną trasę, ja, ponieważ jak już zaznaczyłem, ciągle byłem podejrzliwy, zaproponowałem, ażeby zatrzymać się w tym kolchozie i nie jechać dalej, bo myślę sobie, że jak tu przyjeździemy niespodziewanie, to na pewno inaczej to wypadnie. Kierownik powiada, że nasza droga jest inna, ale ostatecznie możemy się zatrzymać. Była wtedy godzina 10 wieczór. Zajeżdżamy, w kolchozie jest muzyka. Co u diabła? Gdybyśmy pojechali do tamtego kolchozu, to naturalnie mogliby tam się namówić, ale tutaj nie o nas nie wiedzieli. Zatrzymujemy samochody, wysiadamy. We wsi jest zabawa. Ludzie z pracy przyszli i grają.

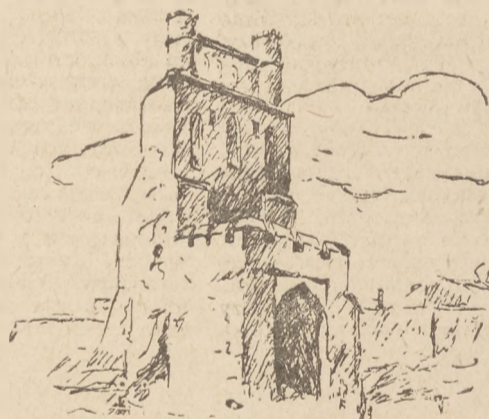
Chciałbym jeszcze pomówić o prawdziwym gospodarzeniu. Zaciekało mnie to bardzo i muszę tu szczerze powiedzieć, że bardzo dużą panikę siała u nas ci nasi kochani repatrianci. Przed wojną byłem ogrodniczym instruktorem powiatowym, ale obecnie dzięki właśnie tym wpływom, ażeby nie obrazić tych lepszych, bogatszych gości na wsi, wycofałem się, mam 1 ha na wsi i tak swoją biedę pcham. Doszedłem do przekonania, że taka indywidualna gospodarka, jaką my prowadzimy, szczególnie średnio- i mała rolna u nas do niczego nie doprowadzi. Gdybyście mogli, towarzysze, zobaczycie kolchoz prawdziwy! Nie wszystkie kolchozy są sobie równe. Są kolchozy biedniejsze, ale i są kolchozy zamożne. Zależy to już od sposobu gospodarzenia danych kolchoźników i od mądrego kierownictwa. Na jednym z kolchozów zobaczyłem samochód. Pytam się, czy on jest. Kolchoźnik. Jakim sposobem kolchoźnik do samochodu? A no, powiada, w mojej rodzinie pracują 4 osoby, mam 3 morgi ziemi, mam bardzo piękną pasiekę, robię w kolchozie i na swoim gruncie dorobiłem się tyle, że kupiłem sobie samochód za 12 tys. rubli. Nikt mu tego nie przeczy, nikt mu tego nie zazdrości, a raczej inni się cieszą i starają się, ażeby również zapracować tyle, aby mogli tak samo jeździć samochodem.

U nas naprawdę trzeba, ażeby wszyscy mało- i średniorolni chłopci nie zważali na nic, na żadne podszepty diabelskie ze wszystkich stron, jakie by nie szły, tylko organizować się i uważać przy wyborach do zarządów, ażeby nie wszedł tam człowiek, który może być nieodpowiedni. Ja do tego czasu nie do wierzałem, ale teraz jestem przekonany i wierzę mi szczerze, że nie mam celu nikomu wmawiać, ani też nie mam celu nikogo odmawiać, tylko radzę wszystkim mało- i średniorolnym chłopcom zorganizować się, całą swą sprawę rozpatrzyć i tworzyć takie spółdzielnie produkcyjne. W Związku Radzieckim wszystkie spółdzielnie budowane są podług jednego typu, a u nas bądź co bądź są trzy rodzaje statutów, więc można sobie wybrać według upodobania. Przytoczę wam taki fakt, co mogą zrobić możniejsi gospodarze na wsi. Otóż w naszej gromadzie mamy 100 morg łąki gromadzkiej. Wybrano mnie jako prezesa gromadzkiej Samopomocy Chłopskiej. Pierwsze moje pociągnięcie to było unieważnienie wszelkich umów co do łąk gromadzkiej. Dlaczego? Dlatego, że jeden gospodarz, mając 18 ha, miał przydzielone 2 ha łąki, drugi miał pół ha, trzeci 3/4 ha, inni natomiast, którzy mieli po 5 do 6 ha gruntu, na rowach pasali krowy. Ja to unieważniłem. Co się okazało? Potrafili oni po trzech dniach zwołać nadzwyczajne walne zebranie i niewygodnego gościa utracić. A więc my chłopcy nie patrzymy na sąsiada, żeby nam pomógł prywatnie i nie patrzymy na to, że może go obrazimy po sąsiedztwie, czy nie obrażymy, ale jeżeli uważamy, że to jest na zdrowy nasz rozum sprawa słuszną i dobra, to należy ją robić i według naszego rozumu twardo przy niej stać.

Jan Maria Gisges

SZYDŁÓW MIASTO NIEZNANE

Jerzemu Jędrzejewiczowi



Szydłów — Brama Krakowska

Rys. J. M. Gisges

I
Nie zetrzyj dłonią! Barwa jeszcze świeża.
Jak w wyobraźni — na szkiełku już leży
kolor będący nowym połączeniem
popiołu wieków i świeżości ziemi.

Mury obronne, zamek, brama — gotyk —
są krawędziami obrazów wilgotnych
od łez wzruszenia podobnych pogodzie
nieusuwalnej jak plama jagody.

II
Na pierwszym wzgórzu wśród pasem stokroci
zaciął płacz głodnych, jak echo wśród ruin,
na których brzoza dziś obok paproci
przypomina ludzi wierzących w altruizm,
gdzie deszcz strugami wymywa wspomnienia
ze stoków czarnych, co je piług odmienia.

Na drugim wzgórzu roślinie jak szept drogi
i jak śmiech dziecka na widok zabawki
— wieś złota — złocista im więcej w dłoni
sily i blasku w źrenicach tej matki,
której syn wiarę w węgiel wmurowuje
kielnią ruchliwą. Wiara czyn buduje.

Na trzecim wzgórzu pod murami miasta
dym, jako zwiastun życia, skrzydłami
uderza o dach nowy, o cień, co obrasta
w wiedzę, że znikły ziemianki i snami
zarosły, a dzień pięknym jest poematem,
jeśli robotnik czoło chłodzi kwiatem.

III
Myślę o tobie, gdy ten wiersz przeczytasz —
o tobie czytelniku — patrzącym na witraż
łżejszy od słów miłości, przejrzywszy od źródła,
kiedy nad horyzontem lśni gołąb pokoju.

Kwiecień 1949.



Mogila Jerzego Cyglera w puszczy michniowskiej

W niedzielę 11 kwietnia 1943 roku przysiółek Kapkazy wsi Wzdół Rządowy został otoczony przez oddział Schutzpolizei...

Z kolei oprawcy udali się do chaty „Stół” i brutalnie zbudziwszy Boczarskich po przeprowadzeniu pobieżnej rewizji skrępowali...

Pozostali Boczarscy (ojciec, matka, dwóch synów i służąca) z rękami podniesionymi w górę popędzeni zostali do stodoły...

Nie dochodząc tam hitlerowcy zabilili spotkanego a idącego z Bodzentyna starca, nazwiskiem Kwietniewski...

Ogółem oprawcy zgładzili wtedy dwadzieścia dwie osoby, w czym troje dzieci do lat siedmiu.

Po dwóch dniach, na skutek denuncjacji leśniczego Janczo, hitlerowcy dokonali podobnej pacyfikacji w Klonowie...

Te krwawe akty terroru sprawiły, że działalność partyzancka w Łysogórach osiągnęła najwyższe swe nasilenie...

Gwardia Ludowa rzuciła hasło zjednoczenia wszystkich sił zbrojnych w kraju na platformie walki w jednolitej Armii Ludowej...

Na terenie jednak Łysogór wytworzyła się dziwna sytuacja. Związek Walki Zbrojnej, przekształcony wówczas w Armię Krajową...

Zorganizowane wiosną 1943 r. „Narodowe Siły Zbrojne” po porozumieniu z akowcami

wystąpiły całkiem otwarcie przeciwko „czernonym”, chociaż członkowie Gwardii Ludowej oświadczyli, że „broń swą nadal przeciw hitlerowcom kierować” będą.

Niestety, innego zdania była grupa „Ponurego”, działająca w lasach michniowskich. Sześćdziesięcioletni pracownik drogowy, który uszedł straszliwego losu Michniowa...

Ogromna, z kamienia jak gdyby ciosana dolna szczytka porusza się z wysiłkiem żując powoli słowa. Chłop mówi; z namysłem, chociaż dobitnie, tak jak prawda zwykła przemawiać.

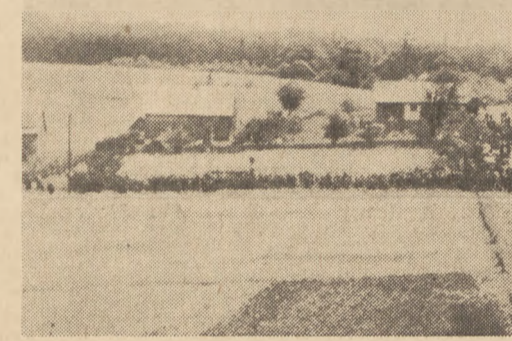
Mówi o partyzantach „Ponurego”, których w lasach michniowskich było pono około dwóch tysięcy. Oczy migocą nieobrymym światłem na wspomnienie Stefana Twardowskiego, zamożnego gospodarza z Orzechówki...

Oprawcy z kolei wkroczyli do Michniowa zgnając na kupę młodszych chłopów, których było stu ośmiu, przeważnie pracowników tartaków suchedniowskich i robotników kolejowych.

O tym, co potem nastąpiło, mówi Marta Obarowa, która wówczas straciła męża i postradała całe swe mienie. Szczegółowiej jednak na jesieni 1943 roku opowiadał mi o tym jej syn, Stefan, który niebawem zginął w partyzantce pod osadą Słupia Stara.

Oto wskutek egzekucji w Michniowie partyzanci „Ponurego” powzięli najbardziej nierozsądny pomysł, postanowili bowiem napaść na pociąg z Niemcami, który najbliższej nocy miał wracać do Rzeszy.

Oto wskutek egzekucji w Michniowie partyzanci „Ponurego” powzięli najbardziej nierozsądny pomysł, postanowili bowiem napaść na pociąg z Niemcami, który najbliższej nocy miał wracać do Rzeszy.



W tej części wsi — dziś odbudowanej — hitlerowcy dokonali pierwszej pacyfikacji Michniowa

i szwagrem znalazł się w szeregach akowców mając przydział do grupy „Ponurego”. Cygler miał tragiczną, nigdy nie uśmiechającą się twarz. Jego szwagier, podobno pracownik naukowy któregoś z uniwersytetów...

Ta trójka była przeciwna wyprawie na pociąg. Poddając się jednak stanowczemu rozkazowi „Ponurego” późnym wieczorem razem z innymi udali się na stanowisko między Berezowem a Wierzbką.

Koło północy odezwały się rzęsiste strzały, krzyki, wybuchy granatów ręcznych. To partyzanci napaśli na pociąg a po rozbrojeniu nielicznych żołnierzy zaopatrzyli wagny w napisy kredą: ZEMSTA ZA MICHNIOW.

Puszczony wolno z pociągu jakiś duchowny rumuński dotarł do stacji Zagnańsk i zaa-

larmował Gestapo w Kielcach. Natychmiast wyruszyła do Michniowa karna ekspedycja. Warto nadmienić, że poprzednia ekspedycja po wyjeździe z Kielc uległa katastrofie. Mia-nowicie za Szydłówkiem w pełnym pędzie jeden z samochodów wywrócił się na mostku, przy czym zginęło czterech żandarmów.

Przed świtem dnia 13 lipca hitlerowcy otoczyli wieś, a na ich widok niektórzy chłopki, którzy ich spostrzegli w półmroku, wybiegli spomiędzy opłotków chcąc uciec do lasu.

Zatrzeszczały karabiny. Oprawcy zaczęli strzelać do uciekających, oczy pionęły im wilczym radosnym blaskiem, a usta rechotały okrutnym śmiechem.

Kilku uciekających padło, kilku zdołało wpaść do lasu — reszta została odcięta przez faszystów, którzy idąc szykiem sierpowym z bronią gotową do strzału uniemożliwili ucieczkę do puszczy przez pojawienie się prawie z czterech stron równocześnie.

Teraz już michniowian widać nie było; siedzieli ukryci w chatkach, poza niedomkniętymi drzwiami. Oprawcy krzyknęli na nich, by wychodzili. Ten i ów, wystraszony i po-błady, ukazywał się w obejściu. Ryczano wówczas na niego, wyrażano pięściami, bito po twarzy. Część oprawców, jak wilki węszące zdobycę, rzuciła się do inwentarza. Pa-stwiąc się nad psami i kotami, łapiąc drób i natychmiast ukręcając mu szyję, pieczołowicie wypędzała bydło z obór i ładowała je na samochody.

Nagle jeden z nich kopnął sześćdziesięcioletnią Marię Materkową w brzuch. Kopnął raz i drugi, aż ta złapała się za łono i padła na kolana. Wtedy jej syn, Kazimierz, widząc, że napastnik kieruje lufę karabinu na matkę, odgarnął go z siłą w bok, lecz momentalnie drugi oprawca przyłożywszy mu pistolet do głowy strzelił. Chłop runął ciężko na ziemię jak wór z mąką.

Stojące obok kobiety zaczęły płaczliwie zawodzić. Wtedy faszyci mający szpicrutę w rękach, chodząc przed gromadą, ustawioną tymczasem w szeregi i bili w twarz każdego, kto się wydawał choćby wzruszony i zdenerwowany.



Grób straconych podczas pierwszej pacyfikacji w Łysogórach, na cmentarzu wzdolskim.

przed starszą. Po złożeniu raportu zaczęła się rzecz okropna.

— Los! Alle Banditen! Los! — wszyscy oprawcy zaczęli naraz krzyczeć i katować kolbami stojących wzdłuż drogi michniowian.

Najpierw rozbili główkę czterodniowemu Dąbrowie, po czym zatrzeszczały strzały: wyciągano chłopów z piwnic i zakamarków, zamykano ich do stodoł — jakieś przerażające zezwierzęcenie malowało się na twarzach oprawców, gdy wpędzwszy wszystkich michniowian do pomieszczeń zaczęli je tarasować.

Wieś miała słomiane strzechy, przeto gdy oprawcy rozładowali karabiny i naładowali je na nowo nabojami; zapalającymi — padły strzały w słomę i niedługo trzeba było czekać na ukazanie się płomieni.

Rzecz była „dobrze” zrobiona; wieś spacyfikowana dokładnie. Świadczył o tym gęsty czarny dym kłębiący się nad całym Michniowem.

Zbliżał się wieczór, lecz jego czerwone blaski nie miały tej wspaniałej purpury, co blask rozlewającego się nad drogą i puszczą pożaru. Powietrze było spokojne, parne, lecz nad wsią huczał straszliwy chórął jęków żywcem palonych ludzi, rozpacznych przekleństw lub skamlań o litość, którym wtórowały grube śmiechy faszystów.

O tak. Pacyfikacja została „świetnie” dokonana. Dwustu trzech michniowian, wśród których olbrzymią większość stanowiły kobiety z nieletnimi dziećmi, długo jeszcze pło-nęło, podczas gdy oprawcy ze zrabowanym dobytkiem i bydłem, z kilkunastoma przystojniejszymi michniowiankami, przezznaczonymi do faszystowskich domów rozpusty — wracali nad wieczorem do Kielc.

Pożar nad Michniowem powoli gasł, niebo nasykało zbliżającą się ciemnością gwiazdami. Tu i tam, od strony Kielc i Skarżyska, wylatywały rakietki zapalające nad Puszczą Jodliową białe strugi i rozświetlające męczęński szlak drogi partyzantów, znaczonej pacyfikacjami i egzekucjami ludności Łysogórskiej.

Tylko niedobitki, którym cudem udało się uniknąć straszliwego losu całopalenia, błąkały się po okolicznych wsiach w ciągłym leku o życie. Ta tułaczka trwała półtora roku z górą.

Po wojnie Rząd Polski Ludowej pośpieszył wsi; z wydatną pomocą. Pogorzelnicy otrzymali po 15 metrów drzewa na odbudowę. Prezydent Rzeczypospolitej Bolesław Bierut nadesłał na zasiłki pięć milionów złotych. Dobrodziejstwem straszliwie doświadczonych mieszkańców stała się budowana obecnie droga.

Ludwik Łakomy

W OSTATNIM 29 (208) NUMERZE TYGODNIKA „WIEŚ” z dnia 17 lipca 1949

- Wiesław Jajdziński — Chodzi o przyszłość; Wielebny Chlebniak — Ruś Zielona w mieście; Maria Muchaczew — Budowniczy; Maria Janion — Wychowanie przez księżkę; Lew Kondyriew — Kopacz; Tadeusz Orlewicz — Arsenał wojenny imperializmu; Jan Roszczewski — Wielkie rewolucyjne życie; Maria Żmigrodzka — Spojrzenie na wojnę; Stanisław Marczak-Oborski — Świątlice czekają na teatr; Jerzy Waleńczyk — Do budowniczego; Stefan Treugutt — Mickiewicz fascynowany; Henryk Syska — Gdy lud się szedł; Marian Przybylski — W miasteczku górniczym; Władysław Blachut — Chłopska emigracja w Ameryce; Włod Jedlicki — Sprawy religii i polityki; Fakty i zdania, 15 ilustracji, 12 stron.



Widok na Łysogóra z wyżyny michniowskiej. Na prawo teren pierwszej koncentracji Gwardii Ludowej.

ADMINISTRACJA TYGODNIKA „WIEŚ” PRZYPOMINA O UREGULOWANIU PRENUMERATY ZA II PÓŁROCZE BR.

